Warszawa. **KRONIKA** Sobota.

№ 229. Rok 1860. Dnia 20 Sierpnia / 1 Września.

Ciepła dziś rano stopni 16.
Ciepła wczoraj w południe stopni 23.
Jutro Św. Joachima i Stefana.

Wschód słońca o godz. 5 min. 11.
Zachód „ „ 6 „ 47.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 6.

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

CENA KRONIKI:

w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. $2\frac{1}{2}$ (groszy 5).
Na Poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15)
w Cesarstwie. Rocznie Rsr. 13.—Półrocznie Rs. 6 kop. 50.
„ „ Kwartalnie Rs. 3 kop. 25 (w kopertach).

Do **Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych**, jako premjum dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznej, powieściowej, literackiej i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cene druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcja Kroniki za opłatą od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie kop. sr. 3, za następne po kop. sr. $2\frac{1}{2}$.
Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niej bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartal
Biuro Redakcji i Kantor główny w pałacu Stanisława hr Potockiego przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 i

— *Z Petersburga dnia* 12 (24) *sierpnia* 1860 r. —

Z Rozkazu Najjaśniejszego Pana, została nałożona żałoba na Dworze Cesarskim, na dwa tygodnie, zaczynając od 8 sierpnia, z powodu śmierci J. C. W. W. Księżny Anny Feodorowny, Małżonki zmarłego Wielkiego Księcia Konstantego Pawłowicza. Żałobę tę rozkazano nosić z zwykłemi podziałami.

J. K. W. hrabia Flandrji 10 sierpnia wyjechał do Moskwy, w towarzystwie Fligel-Adjutanta, pułkownika Czertkowa, nadzwyczajnego Posła i Ministra pełnomocnego króla Belgów przy Dworze Rossyjskim Vice-hrabiego de Jonghe d'Ardoye, i zostających przy Jego Osobie oficerów pp. Burkell i Duroy de Blickuy. Za tydzień J. K. Wysokość wraca do Petersburga, gdzie kilka dni zabawi.

Wypis z Protokółu Sekretarjatu Stanu Królestwa Polskiego

Z Bożej Łaski

MY ALEXANDER II,

Cesarz i Samowładca Wszech Rossji, Król Polski, Wielki Książę Finlandzki.

etc., etc., etc.

Mając na względzie, że w istniejących dotąd zasadach co do poboru podatku od cukru, z buraków wyrabianego, które w Cesarstwie i Królestwie Polskiem, dla zrównania ile być może położenia fabrykantów cukru, były jednostajne, obecnie w Cesarstwie zaszły niejakie zmiany, na przedstawienie Rady Administracyjnej Królestwa, rozkazujemy:

Art. 1. Od początku kampanji fabrycznej $18^{60}/_{61}$ r., czyli od dnia 1 (13) września r. b., wysokość dziennego wyrobu buraków w fabrykach Królestwa, stanowioną będzie podług 3-dniowej próby, w każdej fabryce dopełniać się mającej, bez względu na rodzaj przyrządów fabrycznych, w skutku czego przepisy podane w § 15 Ustawy z r., 1849 o podatku od cukru, wyrabianego w Królestwie, a tyczące się stanowienia dziennego wyrobu buraków na innej zasadzie w swej mocy ustają.

Art. 2. Kommissja Rządowa Przychodów i Skarbu wskaże władzom wykonawczym porządek odbywania prób o których się w artykule poprzednim powiedziało.

Art. 3. Wykonanie niniejszego Ukazu Naszego, który w Dzienniku Praw zamieszczony być ma, Radzie Administracyjnej Królestwa polecamy.

Dan w Krasnem Siele, dnia 14 (26) czerwca 1860 r.

(podpisano) „ALEXANDER."

przez Cesarza i Króla

Minister, Sekretarz Stanu w zastępstwie:

Towarzysz Ministra, W. Płatonow.

Pocztamt Warszawski.—Częstokroć zdarza się, że publiczność czy to przez niewiadomość, czy też przez niezwracanie uwagi, listy za pośrednictwem Poczty doręczyć się mające, zamiast do skrzynek pocztowych w różnych punktach miasta Warszawy zaprowadzonych i mających na sobie odmalowaną kopertę listową, wrzuca takowe do skrzynek z Lokomotywą, urządzonych także w różnych punktach miasta przez prywatnych przedsiebierców, lecz na zupełnie inny cel; uprzedza się przeto, korespondującą publiczność, iż za wrzucane nie do właściwych skrzynek listy, a tym sposobem niedoszłe Poczty i adresantów, Władza Pocztowa odpowiedzialności na siebie nie przyjmuje.

Rada Opiekuńcza Zakładów Dobroczynnych powiatu Rawskiego.—Ma zaszczyt zawiadomić iż w dniu 30 września r. b. na korzyść Szpitala i Ochrony Sierot w Rawie oraz zreorganizowanie czytelni Szpitalnej odbędzie się zabawa fantowa. Szanowni mieszkańcy okolicy i miasta Rawy, którzy tak chętnie pospieszają kiedy przychodzi przynieść wsparcie cierpiącej ludzkości, zapewne i tą razą raczą swym współudziałem przyjść w pomoc usiłowaniom Rady.—Rawa dnia 28 sierpnia 1860 r.—Prezydujący w Radzie, Stanisław Jabłoński.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— W tygodniu zaczynającym się z dniem jutrzejszym przypadają w kościołach Warszawskich następujące odpusty i szczególne nabożeństwa: w niedzielę we wszystkich kościołach miasta Warszawy i na Pradze obchodzoną będzie uroczystość poświęcenia kościoła Archikatedralnego i Metropolitalnego Św. Jana; uroczystość N. M. P. Pocieszenia, obchodzoną będzie w kościele ks. Augustjanów odpustem, trwającym przez całą oktawę, zakończonym w trzech dniach ostatnich czterdziestogodzinnem nabożeństwem; w tenże dzień przypada odpust w kościele ks. Bernardynów, a w kościele Panny Marji święto Pocieszenia obchodzone będzie wotywą bez wystawienia w sam dzień i w oktawę. Tegoż dnia w kościele ks. Dominikanów odpust Św. Róży Limańskiej. Przypadająca w sobotę uroczystość Narodzenia N. M. P., oprócz zwykłych w dni uroczyste nabożeństw, obchodzoną będzie odpustami w kościołach: ks. Karmelitów trzewiczkowych (na Lesznie) przez całą oktawę, z nabożeństwem 40 godzinnem w trzy dni ostatnie; w po-Paulińskim, podobnie, w dniach pierwszym i ósmym nabożeństwo odpustowe, a w dniach środkowych wotywy o godzinie 9; u ks. Trynitarzy, w wigilją o godzinie 8 wieczorem jutrznia śpiewana i przed kościołem oświetlenie cyfry M. B., oraz w kościołach ks. Dominikanów, Bernardynów i w kaplicy Mokotowskiej. W piątek, jako pierwszy w miesiącu, w kościele PP. Wizytek wotywa stała bracka arcy-bractwa adoracji Serca Pana Jezusa.

— Od kilku dni roboty przy moście rozpoczęto już z tej strony Wisły. Wkrótce most tymczasowy zapewne ukończonym zostanie. Słyszeliśmy, że ten most w czasie zebrania istniejącego obecnie na czas przyboru wody, oddanym będzie do publicznego użytku. Jeżeliby do tego przyszło, korzystalibyśmy w części z wygody posiadania stałego mostu, jeszcze przed ukończeniem jego budowy, albowiem komunikacja między Warszawą i Pragą nie ulegałaby przerwie przez rok cały. Ponieważ z za Wisły w nader przeważnej ilości dostawiane bywa do Warszawy drzewo i artykuły żywności, które zwykle na czas zebrania mostu niepomiarkowanie drożeją, byłoby to więc bardzo pożądaną dla miasta wygodą.

— Przed ogłoszeniem właściwego sprawozdania o odbywającej się obecnie wystawie rolniczo-przemysłowej w Lublinie, pośpieszamy umieścić poniższy wykaz nagród przyznanych wystawcom.

Za płody i wyroby przemysłu rolnego, na Wystawie Lubelskiej okazane, udzielone zostały nagrody następujące:

Sędziowie: Aleksander Kurtz, prezydujący; Bieliński Aleksander, Smorczewski, Grodzick Aureli, Roztropowicz Annibal, Hempel, Carney

Nagrody Rządowe.

Medal złoty rządowy. Kazimierz Wydrychiewicz, za ogół okazów, w liczbie 22, z Opola, Pt. Lubels., w płodach i przerobach, za owies zwyczajny, rzepak, jęczmień, warzywa pastewne, piwo zwyczajne i dubeltowe, olej lniany i rzepakowy, tudzież za usiłowanie postępu w rozlicznych kierunkach gospodarstwa wiejskiego.

Medal srebrny wielki. Antoni Szydłowski z Werbkowic, Pt. Hrub., za ogół okazów, mianowicie za masło przetopione i w zupełnej świeżości, bez soli, od połowy marca utrzymujące się, tudzież rzepak, torf i sery.

Medal srebrny wielki. Stanisław Aleksandrowicz z Konstantynowa, Pt. Bialski, za pszenicę w ziarnie i snopie.

Medal srebrny mniejszy. Wichrowski ogrodnik, dzierżawca z Kocka, Pt. Radzyński, za okazy ogrodnictwa.

Medal srebrny mniejszy. Ignacy Gierczyński z Opola, Pt. Lubelski, za wyroby powroźnicze.

Medal srebrny mniejszy. Leopold Poletyłło z Wojsławic, Pt. Krasnostawski, za okazy przerobów leśnych i wapna.

Medal srebrny mniejszy. Aleksander Ostrowski z Maluszyna, Pt. Piotrkowski, za siano brunatne.

Listy Pochwalne Rządowe.

Wiktor Popławski z Bystrzejowic, Pt. Lubelski, za owies olbrzymi, bujnością słomy odznaczający się, 2-gi list za proso krymskie w snopie i ziarnie, tudzież lucernę nasienną w snopie.

Leopold Grodzicki z Ostrówka, Pt. Lubelski, za jabłka różnych gatunków.

Tekla Zawadzka z Żdżannego Pt. Krasnos. za domowej roboty sery z mleka słodkiego.

Wiktorja Stawska ze Złojca, Pt. Zamojski za bryndzę węgierską.

Stanisław Skrzyński z Posadowa, Pt. Hrubieszowski, za drzewo orzechowe amerykańskie prześlicznego fladru, wychowane bez osłony.

Vorstaedter, rymarz z Lublina, za rzemienny zaprzęg gospodarski.

Karol Vetter z Lublina, za rozliczne kwiaty starannie hodowane, i drugi za piwo, porter i wyroby dystyllacji.

Feliks Bieczyński z Lublina, za dojrzałe nasienie *sorgo*, miotełki z kiści tej rośliny, oraz drzewka morwowe z nasienia wyprowadzone.

Temler z Warszawy, za wyroby garbarskie rzemienne dla rolnictwa przydatne, a mianowicie pasy do machin.

Juljusz Puchała z Kątów, Pt. Zamojski, za wapniak i wapno kamienne.

Kurnatowski z Brudzewa, za korzenie z cykorji i cykorję wyrobioną.

Jentys z Depułtycz, Pt. Krasnost., za bulion fabrycznie na większą skalę wyrabiany.
Władysław Rulikowski z Mircza, Pt. Hrubiesz., za nasiona traw, mianowicie rajgras i brzankę.
Antoni Dziewulski, piekarz z Lublina, za pieczywo chleba, bułek, makaron i inne wyroby—i rs. 15
Michalina Bielska, Pt. Krasnost., za krochmal w 4-ch gatunkach.
Emilja Trębicka z Kurowic, Pt. Siedlecki, za jedwab i kokony.
Ludwik Spies z Warszawy, za kości mielone, jako nawóz sztuczny fabrycznie produkowany.
Michał Kośmiderski z Wąwolnicy, Pt. Lubelski, za ul metody Dzierżona z pszczołami z własnej pasieki.

Nagrody pieniężne Rządowe.

Rs. 30. Kazimierz Sztuczko, nauczyciel szkoły elementarnej, w Czemiernikach Pt. Lubelski, za obrzędy jedwabne.
Rs. 20. Ochronce w Komornie, Pt. Bialski do podziału między sieroty, za wyroby wełniane i słomiane.
Rs. 15. Wincenty Sporwal i Franciszek Dziwisz z Opola, za model berlinki i spiczaka własnej roboty.
Rs. 15. Ochronce do podziału między sieroty, we wsi Abramowie, Pt. Zamojski, za dywan z wełny przez nie wyrobiony.
Rs. 15. Ochronce z Konstantynowa, do podziału między sieroty, za wyroby kobiece ręczne.
Rs. 10. Józefowi Poppe z Lublina, za buraki czerwone.
Rs. 10. Włościanom z Posadowa, za tkaninę z wełny i skubanki różnych materji jedwabnych wyrobioną.
Rs. 10. Magdalena Prokopinkowa z Lina, Pt. Radzyński, za sukmanę podlaską własnej roboty, bardzo gustowną w kolorach.
Rs. 10. Juljan Sobieski z Piesiowoli, Pt. Radz., za kapelusze słomiane i plecionki.
Rs. 5. Nittnerowi z Lublina, za modelik czółenka kołami poruszanego.
Prócz tego, po rs. 5: dziewięciu włościanom, za różne wyroby lniane i wełniane;—po rs. 3: jedenastu włościanom, za wyroby lniane i konopne.
Po rs. 3: jedenastu włościanom z Bedlna, Jacka Wolskiego, za samodziały, i czterem włościanom z tejże wsi po rs. 3, za suknie.
Rs. 6. Andrzejowej Zuk z Cieleśnicy, Pt. Bialski, za sukna i spódnicę wełnianą.

Nagrody Towarzystwa Rolniczego.

Medal wielki Towarzystwa za nowo-wprowadzony gatunek zboża, i pożytecznym dla kraju uznany, nie został przyznanym, bo nikt z tym przedmiotem nie wystąpił.
Medal wielki za najlepszy gatunek pszenicy, Feliks Higersberger ze Skrzan, Pt. Gostyński.
Medal średni za przeroby płodów rolniczych, Nikodem Korytyński z Łotoszyna, Pt. Hrubiesz., za olej i krochmale.
Medal srebrny za najpiękniejszy zbiór warzyw i owoców, August Hr. Zamojski z Różanki, Pt. Radz.
Medal mały za rzepak zimowy, raps, Konstanty Płończyński z Wykna, Pt. Łowicki.
Medal mały za żyto, Ignacy Zaborowski z Zalesia, Pt. Łowicki.
Medal mały za owies, Gustaw Mazurkiewicz z Bystrzejowic, Pt. Lubelski.
Medal mały za jęczmień, Ludwik Bernard Okęcki z Hańska, Pt. Radzyński.
Medal mały za groch, Ludomił Węs z Łopiennika, Pt. Krasnostawski.
Medal mały za grykę, Gustaw Mazurkiewicz z Bystrzejowic, Pt. Lubelski.

Listy pochwalne Towarzystwa Rolniczego.

Wacław Popiel z Turny, Pt. Siedlecki, za pszenicę w ziarnie i snopie.
Teodor Kostecki z Wielkopola, Pt. Krasnostawski, na żyto.
Ignacy Głogowski z Podhorzec, Pt. Hrubieszowski, za ser na sposób szwajcarski.
Konstanty Jezierski z Lublina, za zbiór kwiatów.
Leon Walewski z Charłupi, Pt. Sieradzki, za krochmal fabrycznie wyrabiany.
Laura Trzcińska z Leść, Pt. Lubelski, za warzywa i wielgolen w snopie.
Stanisław Aleksandrowicz z Konstantynowa, Pt. Bialski, za liście suszone z różnych drzew na paszę dla owiec.
Władysław Bielski z Giebałtowa, Pt. Miechowski, za oprzędy jedwabne i inne okazy jedwabnicze.
Leopold Podhorodeński z Hrebnego, Pt. Hrubieszowski, za wyroby lniane domowe.
Zawadzki nadleśny, z leśnictwa Lublin, za okazy drzew drzew leśnych żywych, w doniczkach osadzonych, nasion leśnych, oraz prób słojowych i wyrobów leśnych.
Instytutowi agronomicznemu w Marymoncie, mogących przypadać nagród nie przyznawano, albowiem jako instytucja rządowa, Instytut nagród nie bierze.

— *Księgarnia Polska* (ulica Miodowa, Nr. 482), z powodu zapytywań z rozmaitych stron odbieranych, czy cena na *Galerję Królów Polskich* A. Lessera, w zmniejszonym formacie po jej ukończeniu, z r. sr. 5-ciu zostanie na 10 r. podniesioną? co się zdaje pytającym mało prawdopodobnem, a nawet, przez ironją za omyłkę drukarską jest przez niektórych poczytywanem, ma honor oświadczyć, iż podwyższenie nastąpi jak najniezawodniej, cena bowiem dla prenumeratorów 5 r. za 40 portretów starannie wykonanych z krótkim do nich tekstem, jest tak nisko oznaczona, że tylko przy wielkiej ilości prenumeratorów koszta pokryte być mogą. Zdaje się zresztą wydawcy właściwiej, aby ceny książek po ich wyjściu podwyższane niż zniżane bywały, bo tylko tym sposobem publiczność zachęconą być może do prenumeraty. Tego też prawidła Księgarnia Polska trzymała się dotąd i nadal trzymać się zamyśla. Niech pytający raczą przypomnieć sobie, że cena Galerji Królów w wielkim formacie była oznaczona dla prenumeratorów z góry płacących 20 rubli. Z tego co było, niech wnioskują o tem co będzie: to jest, że nie tylko cena Galerji Królów w zmniejszonym formacie, ale ceny wydawanych przez nas obecnie Galerji Hetmanów, Arcybiskupów, oraz ceny wszelkich wydań, jakiebyśmy w przyszłości przedsiębrali, po ich wyjściu podwyższane będą. Wolelibyśmy całkiem zaniechać mało zyskownej spekulacji wydawnictwa książek polskich, niż stracić wiarę i zaufanie ziomków. Do czego w wydawnictwach naszych zobowiązaliśmy się, z tego będziemy starali się jak najsumienniej i najakuratniej wywiązać. Nawzajem od warunków, w ogłoszeniach naszych dla publiczności podanych, ani na jotę nie odstąpiemy. A. Dzwonkowski i Spółka.

— Piszą nam z Ukrainy z nad Rosi:
W chwili gdy to piszę dochodzi nas posłuch o straszliwym gościu, o szarańczy. Dzieje się to dnia 25go lipca, o godzinie 9ej z rana. Szarańcza! szarańcza! podnoszą się zewsząd głosy i postrach pada na biednych rolników. Lud wyległ z domów, kupi się w gromadki i w bojaźni oczekuje przybycia. Wszystkich oczy zwrócone w stronę południowo-wschodnią zkąd dął wiatr. Szarańcza chętnie z wiatrem odbywa swoją na powietrzną podróż. W oczekiwaniu przeszła godzina. O 10ej pokazały się od południa szare tumany, jakoby mocnej mgły, lub kurzu podnoszącego się z pod nóg ogromnych stad owiec, a zaległy na szerokość okiem nie ścigłą.
Tuman zaciemniający obłoki z każdą chwilą się wzmagał; o godzinie 11ej już rozpoznać było można kierunek biegu. Miała nas minąć i przejść bokiem. Lud składa już dzięki Bogu za odwrócenie klęski, rozjaśniły się twarze i ciężar spadł z serca. Przybywała z miasteczka Medwina. O godzinie 12ej wiatr bierze kierunek więcej na zachód i szarańcza ku nam płynie. O wpół do pierwszej jużeśmy ją mieli. Straszliwy to i ogromny widok! Plaga egipska! Trudnoby znaleźć liczbę, aby nią oznaczyć tę potworną ilość. Do 5ej godziny po południu ciągnęła kolumną szeroką może na werst 2 lub 3, a grubą na jakie 15 sążni. Szybkość biegu, jak można było wymiarkować, była znaczna, bo dochodziła do 12 kroków na sekundę. Pobiegłem w pole pod samą przelatującą kolumną. Szum jaki sprawiała swym przelotem był podobny do mocnego wiatru w lesie, lub szumu wody. Raz się uciszał gdy kolumna rzedła, to znowu się zwiększał; nowe gromady przybywały, jedne siadały na ziemi, inne się zrywały, mieszały się z sobą; swą zbitością w przelocie i grubością zasłoniły słońce. Lasu, od którego byłem o jakie sto kroków, nie mogłem dojrzeć. Między lasem a mną zerwał się tuman ukraiński, ruszył kręgiem w ziemię, i porwał z sobą w taniec nadbiegłe miljony. Taniec trwał chwilę, lecz zamącił podróż szarańczy; długo krążyła w jednem miejscu, nim się opamiętała i przybrała właściwy kierunek. Wzbiła się po nad las Szóstaczkę i za lasem, na równinie między wsią Olszanicą a Karapyczami, na szerokość werst 10, a od lasu do wsi Łubianki na długość werst 14, siadła siadła na nocleg. Pola i kopy stojące, zieloność zbóż jeszcze nie dojrzałych, białość dojrzałych, wszystko jak za machnięciem laską czarodziejską przybrało żałobną barwę szarańczy.
Nazajutrz skoro świt rozpoczął się niezwykły ruch. Lud konno i pieszo z kosami, młotkami, z bronią palną, księża z procesją, chorągwiami, wylegli w pole i tam modlitwą, hałasem spędzali z pól straszliwego gościa. Nic to nie pomogło; spędzany z jednego miejsca siadał na drugie i niszczył z kretesem wszelką roślinność. O godzinie 11-ej zerwała się wreszcie i pobiegła na zachód.
Dnia 27go wiatr wieje zachodni, szarańcza wróciła nazad trochę tylko bokiem. Nocowała we wsi Aleksandrówce. Dziś słyszę pustoszy wsie okoliczne.
Szczęściem, że oziminy wszędzie prawie już są w kopach, szkody więc w nich wielkiej nie wyrządzi. Za to owsy późniejsze na pniu i na pokosach leżące, prosa jeszcze nie dojrzałe zniszczyła zupełnie. Hreczki buraków i lnu nie je, ale za to łamie i tratuje. Nocleg ten kosztuje do 10,000 rs.
We dworach mało sieją prosa więc też ich szkody nie mogą iść w porównanie z szkodami włościanom wyrządzonemi. Dla nich proso to specjał. Szkoda tych większych urodzai. Trzy to już lata jak Ukraina doznaje klęsk. W roku zeszłym susza, w tym znów szarańcza. Boże zmiłuj się nad tym biednym ludem.
Pszenicy u nas sprzątają od 6 do 10 kóp z morga 300 pręt. kopa wydaje 40—60 garncy. Żyto od 5—9 kop, kopa wydaje od 60—70 garncy.

Dodatek

Również piękne urodzaje jarzyny. Buraki, które wiele ucierpiały w początkach od żuków i innego robactwa, w skutek obfitych deszczów, bardzo się poprawiły.

— Czytamy w *Czasie*:

Podczas burzy, jaka d. 17-go panowała w okolicy Odenberga, piorun uderzył w orzech włoski. Nazajutrz znaleziono pod drzewem 48 wróbli nieżywych.

— Magazyn Mód Nr. 36 opuścił prassę i zawiera: Wujcio (komedja z życia) przez H. Przybysławskiego, — Przemysłowo-rolnicza wystawa w Paryż,— Pogadanka tygodniowa, —Mody,— Nowości zagraniczne,— Słówko o bieżących modach mezkich,— Opis ryciny, — Przypomnienie ogrodnicze, — Sposób kwaszenia ogórków na zimę, — doniesienia i korrespondencje. Do tego numeru dołącza się paryzka rycina z modami.

— Nr. 10 Kmiotka (pismo tygodniowe illustrowane) wyszedł z druku i zawiera: Pogadanka Janka z Bielca.— Bartek i Kuba. Słoń— Śpiewka krakowiaka o pracy.— Gospodarstwo wiejskie. — Zasiew. — Co się dzieje między ludźmi. — Odpowiedzi. — Zagadka.

Wiadomości bibljograficzne.

— Kwestja kobiet nie chce ustąpić z placu kwestjom politycznym, budzącym teraz ogólne zajęcie i liczba książek o kobietach ciągle rośnie. Jest to bezwątpienia bardzo ważna kwestja socjalna.

Oprócz kilku książek małej wartości wyszło teraz w Brukselli dzieło pani d'Héricourt w dwóch tomach pod tytułem: *Kobieta wyzwolona* (*La femme affranchie*).

P. d'Héricourt jest autorką utalentowaną i poważnie przedmiot traktuje. Nieszczęściem wyobraża sobie, że jest wielką filozofką. Zaś całą jej filozofją jest tylko frazeologja Proudhona, przeciw której sama tak gwałtownie występuje.

Książkę p. d'Héricourt warto czytać. Autorka dowodzi że miarą cywilizacji są prawa nadane kobietom i że śmiesznie jest, że chociaż w skutek świadczenia kobiety sąd może wydać wyrok śmierci na kogo, to jednak też kobieta nie ma prawa podpisywania aktu publicznego, nie może zarówno mężczyźnie rozporządzać swym majątkiem.

Ale to wszystko nie popiera jeszcze dostatecznie thezy pani d'Héricourt, gdyż taki sam zarzut można zrobić i co do małoletnich.

Niektóre rozdziały tej książki pełne są logiki i zdrowego rozsądku; nieszczęściem niektóre napisane są pod wpływem uprzedzenia.

Pani d'Héricourt jest kobietą. Według niej kobieta czyni wielki zaszczyt oddając rękę tej brodatej istocie, którą nazywają mężczyzną.

Spodziewa się nawet że przyjdą lepsze czasy, w których kobieta mająca dziecko będzie zupełnie niezależną od mężczyzny.

Myśl zasadnicza tej książki jest taka: Małżeństwo nie jest stowarzyszeniem, ale wcieleniem.

Mężczyzna w małżeństwie poświęca się dla kobiety; poświęca jej swą wolność i siły. Kobieta w małżeństwie poświęca się dla dziecka. Kobieta, ażeby mogła być absolutnie równą mężczyźnie, powinna być cnotliwą.

Tylko cnota nakłania mężczyznę do pełnienia obowiązków męża, a kobietę do pełnienia obowiązków matki.

Zdaje się że autorka zapomniała tu o jednym ważnym czynniku przychodzącym na pomoc cnocie.

Natura wlała w serce matki instynktową miłość ku swemu dziecku, a w serce męż-

do N-ru 229 Kroniki r. 1860.

czyzny gwałtowne pragnienie pieszczot miękkiej dłoni niewieściej. Żadna teorja nic tu nie doda i nic nie przerobi.

— Pan Leon Rogalski ułożył *Dzieje księztw naddunajskich Mołdawji i Wołoszczyzny*, które wyjdą w dwóch tomach, w Warszawie, nakładem S. Orgelbranda.

— Zbiorki rymowane mnożą się u nas bez końca. Oprócz wielu innych tegorocznych, wyszły w tych czasach: *Kwiaty marzeń*. Zbiór poezji L. Ludomira Wieczora. Część 1-sza w 8-ce, str. 65, nakładem autora drukiem Dworca w Mińsku. Nie mieliśmy jeszcze sposobności przeczytania tej książeczki, która bodajby dotrzymała więcej, niż po dość pretensjonalnym tytule obiecywać sobie można.

— W Wilnie, nakładem księgarni Józefa Syrkina, wyszła druga część *Praktyczno-teoretycznej gramatyki języka polskiego*, przez Florjana Czepielińskiego, jednego z współpracowników wydawnictwa Słownika języka polskiego, wydawanego przez Maurycego Orgelbranda, i będącego już na ukończeniu.

— W Kownie drukiem Zymelowicza, wyszła broszurka p. n. *Rocznik teatru kowieńskiego*, przez F. W. Włodarskiego, (48 str. w 8-ce). Przypominamy sobie, że w r. 1840 i 1841 (jeżeli się nie mylimy), wychodziła u nas podobna publikacja większych rozmiarów p. n. *Pamiętnik sceny warszawskiej*, wydawany przez Karola Witte. Z takiego całorocznego poglądu czytelnicy mogli sobie daleko jaśniejsze utworzyć pojęcie o działalności sceny, a z porównania podobnych publikacji, o jej ruchu i postępie, niż z dorywczych sprawozdań o pojedynczych przedstawieniach.

— W Petersburgu w drukarni Józefata Ohryzki, wyszła broszura p. n. *Trochę praktyki, trochę teorji* na praktyce opartej, w zadaniu polepszenia bytu włościan, podniesienia gospodarstwa i przemysłu, przez E. M. właściciela w gub. Kijowskiej.

— We Lwowie wyszło dziełko p. n. *Dzieje ludu izraelskiego*, pod sterem naczelników z rodziny Asmonejskiej, przez Domicjana Mieczkowskiego.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

FRANCJA.

Paryż 27 sierpnia. Najwięcej zajmuje opinją publiczną mowa cesarza. Zapewniają, że ogłoszona wersja nie zgadza się z pierwszą jej redakcją; zamiast frazesu: „niesprawiedliwe obawy wzniecone zagranicą," było podobno pierwotnie: obawy Europy. Jeżeliby ta wersja rzeczywiście była autentyczną, to rzeczywiście więcej by dawała przedmiotu do obawy niż poprzednia. Niektórzy zbyt bystrzy politycy sądzą, że p. Thouvenel skorzystał ze sposobności udania się do Bar-le-Duc, aby przewodniczyć radzie jeneralnej departamentu de la Meuse, i uniknąć tym sposobem odpowiedzialności ministerjalnej przed reprezentantami mocarstw za słowa cesarza.

Pewną już dziś jest rzeczą, że cesarz nie będzie się widział z królową hiszpańską. Przeciwnie potwierdza się symptomat dość ważny rozszerzenia się francuzkiego wpływu w Afryce. Bej tunetański przybędzie pozdrowić cesarza w czasie jago przyjazdu w Afryce.

Na przekór wszelkim rozszerzonym pogłoskom mogę upewnić, że marynarka nasza nie uzbraja się bynajmniej. Pod tym względem słowa cesarza niedawno objawiona zupełnie są słuszne.

Dzienniki mówiły niedawno o przesłaniu posiłków dla wyprawy chińskiej według ostatnich wiadomości pokazuje się, że chociaż wszystko przygotowane do rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich, panuje przekonanie, że dyplomacja załagodzi tę sprawę. (*Ind. Bel.*)

TURCJA.

Konstantynopol, 18 sierpnia. Zaledwie telegraf doniósł o odejściu francuzkiej wyprawy natychmiast minister wojny udał się do Dolmabgeza i nagląco prosił aby mu sułtan udzielił dymisją mówiąc że nie chcę zasiadać w radzie, w której zagraniczny głos przemaga.

Wiadomo, że całe ministerstwa, a szczególniej Ali i Riza Basza opierali się najmocniej francuzkiej okupacji Syrji i tylko stanowcza nota Sułtana i uległość posła tureckiego w Paryżu doprowadziła ją do skutku. Ale sułtan w żaden sposób nie może się skłonić do pozbawienia się swego ulubieńca i zbawcy życia i chyba jakie nieprzewidziane przewroty w państwie mogłyby Rizę Baszę pozbawić ministerstwa. Na konferencji mianej w ostatnią środę zebrani wszyscy ministrowie postanowili działać odtąd wspólnie, i nikomu odtąd nie ustępować, chyba woli samego sułtana. Wszystkie wydziały administracji są nadzwyczaj czynne.

Minister wojny pracuje nieprzerwanie nad powiększeniem liczby wojska i poprawą wjego urządzenia.

Codziennie przybywają transporty rekrutów, dla zupełnienia liczby zmniejszonej przez różne ekspedycje wojsk z Konstantynopola. Młyny prochowe dzień i noc są w ruchu i dostarczają znacznej ilości prochu. Policja w ostatnich dwóch dniach przeszło sto osób aresztowała, tak że nareszcie nasze rozbojnicze i włóczęgowskie kolonje topnieć zaczynają. Kilka politycznych aresztowań także miało miejsce, gdyż mimo wszelkich ostrzegań mówcy ciągle lud podżegają. (*All. Ztg.*)

WŁOCHY.

Neapol, 20 sierpnia. Wieczorem dnia 18go rząd otrzymał depeszę od admirała Salazar, dowodzącego kroazerami, w której ten mówił: „Garibaldi otrzymał wielki statek parowy, uzbrojony 18 żłobkowanemi armatami i napełniony wielu tysiącami ulepszonych karabinów (może *Queen of England*). Jeżeli nie otrzymam do pomocy *Bourbon*, to będę musiał opuścić stanowisko."

Minister marynarki uznał za stosowne uczynić zadość temu życzeniu; ale maszyniści zachorowali na kwadrans i *Bourbon* pozostał w porcie. Prawdopodobnie kroazery neapolitańscy wiedzieli o tym fakcie, i w nocy z soboty na niedzielę, w 20 minut po 12ej, jakiś okręt przybliżył się do wspaniałej fregaty o 40 żłobkowanych armatach. *Tancredi* stojący nieco dalej na warcie, dał alarm trzema czy czterema wystrzałami armatniemi i czarna massa przesuwająca się po cichutku zniknęła. Fakt ten, wraz z oznaką wierności, jaką dała załoga Fulminante, która zamknęła pod pomost oficerów, o których sądziła że zbuntowali się, dowodzi że marynarka królewska nie tak bardzo zyskana dla sprawy włoskiej, jak to powszechnie głoszą.

Tejże nocy garibaldziści wylądowali w niewielkiej liczbie w zatoce Gaeta ze strony Mondragorre; a wczoraj wieczór równie jak i poprzedniej nocy, widziano sygnały zapalone na wielu wzgórzach nadbrzeżnych od Pozzuoli do Terracina.

Jenerał Floras pisze wczoraj, 19go, do ministra wojny następującą depeszę z Bari: Przedwczoraj Foggia powstało. Garnizon, złożony z dragonów, działał wspólnie z ludem i krzyczał wraz z nim, niech żyje Wiktor-Ema-

nuel! Posłałem zaraz dwie kompanje trzynastego linjowego pułku, te poszły za przykładem dragonów. Udałem się osobiście, chcąc wyprowadzić wojska z miasta Foggia. Zaczęły mnie nie słuchać i stawać pod bronią; gdym się oddalał, lud i wojsko zaczęło się bratać i zmuszono mnie powrócić wraz z sztabem."

Depesza jest nieco przesadzona, ale prawdziwa, i wczoraj wieczór mówiono także o Bari że powstało. Pewniejsza jest jednakże wiadomość o powstaniu w Basilicate.

Donosiłem już że pułkownik Boldoni pojechał z p. Albini i pułkownikiem Mignonna, który ma instrukcje wojennego dowództwa w Sycylji. Ustanowiono sztab główny w Corleto i do tego miasteczka mającego 8,000 ludności przywołano powstańców. Dnia 17go, chorągiew z krzyżem sabaudzkim powitano okrzykiem: niech żyje Wiktor-Emanuel, i to hasło powstańców rozeszło się w całej tej górzystej prowincji, bardzo ludnej i środkowej kraju.

Powstańcy w nocy z 18go udali się do Potenza, stolicy prowincji; tam stało czterystu żandarmów. Kapitan doniósł przedwczoraj rano, że nie będzie mógł oprzeć się, jeżeli nie otrzyma posiłków. Wieczorem słychać było o powstaniu w samej Potenza i wydano rozkaz 4.000 ludzi pomarzerowania na Basilicate. Ale wątpię aby te siły przybyły na czas.

Zdaje się że Garibaldi taki sobie plan uformował, żeby wzniecić powstanie w całem królestwie, dać mu kierunek i jedność, cząstkowemi wylądowaniami swoich wojsk, które wysadził na ląd i ciągle jeszcze wysadza; potem rzucić dywizją swego wojska do zatoki Tarentyńskiej, której rząd nie strzegł, ani nie umocnił, drugą do Kalabrji i zatoki Policastro; nareszcie zjawić się osobiście z głównym korpusem armji w stolicy lub w jej bliskości. Rząd ze swej strony niemogąc wszędzie znajdować się w przeważnej sile, stara się przestraszyć rewolucją wszędzie, ale ściąga wojska głównie w Kalabrji i około Neapolu, aby tam wydać batalją i bronić się energicznie. Los królestwa zależy głównie od posiadania stolicy.

21 sierpnia. Pewien naoczny świadek przysyła mi szczegóły o powstaniu w Basilicata. Naczelnicy powstania w Corleto wydali rozkaz do wszystkich municypalnych władz i gmin, ażeby dostarczyły zbrojne kontengensy do Potenza dnia 18 w południe.

Komitet w Potenza, dla zapobieżenia napróżnej domowej wojnie, poczynił kroki do prefekta i dowódzcy żandarmerji, kapitana Costagna, aby albo nie mieszali się wcale lub aby do nich się przyłączyli. Costagua oświadczył z początku że do ostatka będzie opierał, później jednak, inaczej się namyślił, i oświadczył naczelnikom gwardji narodowej, że pragnie pojednać się; wierzono temu.

Tymczasem kontyngensa przybywały. Kapitan ze swemi 400 ludźmi wyszedł za miasto na wzgórek nazwany *le Monte*.

Około 30 z gwardji narodowej i pewna liczba ciekawych wyszła za nimi. Obejrzawszy pozycją i upewniwszy się o liczbie nieprzyjaciół, kapitan wrócił do miasta. Lud wezwał wtedy żandarmów, aby wydali okrzyki: niech żyje jedność Włoch! Żandarmi radzi nie radzi uczynili zadość temu.

Kapitan kazał wydać okrzyk: niech żyje król! i dać ognia. Rozkaz ten wykonano. Gwardja narodowa odpowiedziała i rozpoczęła się walka. Po godzinie żandarmi rzucili broń i pierzchli straciwszy 14 zabitych, 3 rannych i 40 jeńców.

Co do wylądowań, mamy urzędowe doniesienia o uczynionem w Capo delle Arme i Melito w zatoce Tarentyńskiej, każda około 2500 ludzi; wojsko które wylądowało w Capo delle Arme przywiezione było na dwóch statkach parowych z Taorminy. *Veloce* (*Tukery*) osiadł na mieliznie; *Miseno*, należący do marynarki królewskiej przybył gdy garybaldziści wszyscy prawie już byli na lądzie i zaczął manewrować aby ściągnąć statek na wodę i opanować go.

W tej chwili pokazały się dwie korwety pod flagą angielską, a *Miseno* cofnął się na szerokie morze.

Prawdopodobnie dwie te korwety należały do marynark. Garibaldego, i tylko powodowane okolicznością wystawiły flagę angielską. Sądzą że Garibaldi należy do tej wyprawy, ale wątpię o tem mocno.

O wylądowaniu w Melito, jako i w Bagnera pod rozkazami Bixio w 150 bark, mniej dokładne mam wiadomości. Widziałem tylko dotyczącą bardzo lakoniczną depeszę.

Bourbon odpływa w tej chwili do zatoki Policastro. Najlepsi oficerowie marynarki: Lettieri, Rodsiguez i Roberti zachorowali i nie chcą odpływać. Tak gorąco! Toż samo wydarzyło się z czterema kompanjami szóstego pułku, który miał się udać do Potenza. Po przybyciu zaś o 5 mil dalej do Aulette, nie chciały iść więcej naprzód. Minister wojny chce tam posłać kilka kompanji gwardji królewskiej. Salerno ma być zajęte przez powstanie wybuchłe tam dziś po południu.

Reggio dziś rano zostało wzięte, mówią mi to w tej chwili, ale może to wiadomość o kilka godzin zawczesna.

P. Mignonna jest prezydentem rządu tymczasowego w Potenza, a były prefekt jednym z jego członków.

O godzinie trzeciej. Depesza od jenerała Viel, komendanta w Reggio nadeszła tu w południe, że Reggio atakowane przez wojska Bixio i Medici, wpadło w ręce powtańców po siedmiogodzinnej walce.

Vial oskarża o zdradę marynarkę królewską i żąda dymisji.

(*Journal des Débats.*)

Florencja, 23 sierpnia. Czytamy w *Unita Italiana* długi artykuł, wyświecający wszystko to co się działo niedawno z wyprawą przeznaczoną do państwa Kościelnego.

Mazzini sobie głównie przypisuje myśl i przygotowanie, dając nawet do zrozumienia że działał za zgodą Garibaldego, co zresztą jest prawdopodobne.

Z artykułu tego wynika, że od początku operacji Garibaldego, w Sycylji uformował się korpus ochotników, w celu najechania Romanji, i że poronione usiłowanie Zambianchi, miało związek z ogólnym planem. Trzykrotnie wyprawy przygotowywane do państwa Papiezkiego, w skutek różnych okoliczności pokierowano do Sycylji. Ostatni raz wyprawa (4ta już organizowana pod kierunkiem Mazziniego) złożona była z 8,000 ochotników z zupełnem uzbrojeniem.

To działo się w czasie podróży pana Farini do Genui. Ministerstwo piemonckie z początku zwlekało, dozwalało, nawet pomagało; potem nietylko odmówiło wszelkiej pomocy, ale nawet tolerancji i nareszcie wydało zakaz formalny i kazało fregacie *Constitutione* eskortować parostatek *Aventin*, (mający na pokładzie sztab wyprawy) i dodało bataljon bersaglierów, aby przeszkodzić wszelklemu napadowi na Romanją.

Wyprawa musiała się skierować do Sycylji.

W skutek tych faktów, wydał minister spraw wewnętrznych okólniki, dotyczące odjazdu ochotników.

Odtąd surowe przedsięwzięto środki, aby nie dozwolić formowania się uorganizowanych korpusów wyprawy i rozwiązano wszystkie biura werbowników.

Wiadomo że gabinet tuileryjski miał na to wszystko wpływ niemały, gdyż cesarz nie chce dozwolić aby mazzinizm ogarnął Włochy środkowe.

Oto jest tekst adresu, który przedstawili ministrowie królowi neapolitańskiemu, co do odroczenia wyborów i otwarcia parlamentu:

Najjaśniejszy Panie. Ministrowie Waszej K. M. wierni swemu programatowi, nie zaniedbali niczego, aby jak najprędzej wykonać rozporządzenia co do reprezentacji krajowej, obowiązujące znowu w skutek aktu najwyższego z d. 25 czerwca t. r. i dekretu z d. 1-go lipca, i główną ich myślą było zwołanie kolegjów wyborczych, aby kraj miał jak najprędzej legalną reprezentacją.

Ale próżna była nadzieja na tę narodową reprezentacją w chwili gdy kraj, początkujący jeszcze w wykonywaniu praw konstytucyjnych, znajduje się w stanie ciągle rosnącego wstrząśnienia, z przyczyny wojny rozszerzającej się po za cieśniną, a teraz nawet przeniesionej aż na ląd stały, głównie w Kalabrji, dochodzącej nawet do zatoki neapolitańskiej, a nadewszystko z przyczyny różnych rozruchów, jakie się wydarzyły w głównych miastach wielu prowincji, tak iż jakkolwiek przedsięwzięte środki każą się spodziewać, że spokojność będzie przywrócona, jednakowoż te rozruchy czynią niepodobnem spokojne zebranie kolegjów wyborczych, i te przyczyny nie dozwalają większości obywateli spokojnego wykonywania przywilejów obywatelskich.

W tym stanie rzeczy i pod naciskiem wyżej wspomnionym, mianowana Izba nie przedstawiałaby ani swobodnego ani prawdziwego objawienia większości narodu, i mogłyby wyniknąć nadużycia, z których skorzystaliby prawdziwi nieprzyjaciele instytucji królestwa.

Dlatego podpisani sądzą że należy odroczyć wybory o cały miesiąc, mając nadzieję że w owej chwili kraj będzie wolny od wszelkiej nieprzyjacielskiej okupacji i wewnętrznych zamieszek, nie będzie podlegał żadnym nieprawnym wpływom, i z całkowitą niepodległością odbędzie prawo głosowania, które może tak ważny wpływ wywrzeć na przyszłe losy królestwa i całego włoskiego narodu.

(następują podpisy).

Korespondencja z Neapolu przesyłająca ten adres, dodaje następujące uwagi:

Król skwapliwie przystał na zdanie ministrów, a ponieważ 64-ty artykuł konstytucji daje mu zupełne prawo zwoływania, rozwiązywania i przywoływania parlamentu, odroczył wybory do 30 września, a otwarcie Izb do 20 października.

Na pierwszy rzut oka może się to wydać podobnem do zamachu Stanu i że król wraz z ministrami postanowił reakcją. Ale krótka chwila rozwagi usprawiedliwia ten krok w naszych oczach, wytłómaczony i zadekretowany z rzadką szczerością. Niebezpiecznie jest wstrzymać zebranie parlamentu, ale niebezpieczniej jeszcze byłoby zwołać go.

Ministerstwo przyznaje z największą otwartością: parlament odracza się ponieważ ojczyzna jest w niebezpieczeństwie. Powiada to jasno: jesteśmy w stanie wojny.

(*Ind. Bel.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Zajmujące i nienapotykane jeszcze dotąd w dziejach zjawisko przedstawia nam królestwo neapolitańskie.

Europa ogłosiła nieinterwencją; Garibaldi rozpoczął napad na Sycylją z garstką tak małą, że sądzono powszechnie, że mało znaczącą partyzancką wojnę w górach tej wyspy jakiś czas zdoła prowadzić. Nie ujmując nic męztwu i roztropności tego wojownika, śmiało możemy powiedzieć, iż wyprawa jego nie udałaby się, gdyby nie ten wewnętrzny roztrój państwa, żywiący ją ciągle.

Świetna armja, marynarka pierwsza we Włoszech, silne fortece, rozsypują za dotknięciem Garibaldego; on nie zdobywa, nie wywalcza, ale zbiera te niespójne, nieożywione żadną ideą jedności massy i assymilując je, rośnie.

Garibaldi nie zabija, a zamyka tylko oczy umierającemu państwu — i oddaje puściznę królowi Sardynji. Nowym faktem ukazującym taki stan rzeczy jest depesza o podaniu się w massie oficerów neapolitańskich lądowych i morskich do dymisji.

Morning-Post ogłasza o sprawie włoskiej artykuł odnoszący się do ocenień przyszłości ruchu włoskiego w liście z Turynu, i o szansach jakie mieć może Garibaldi nad Mincio, po zabsorbowaniu Neapolu i Rzymu. Dziennik angielski obrachowywa, że jenerał ten będzie mógł wówczas wystawić armją 250 do 300,000 ludzi. Palermo i Neapol można tylko uważać za straże przednie Mantui i Werony.

W obec takiego położenia, dziennik ten sądzi że rząd austrjacki powinien bez zwłoki zająć się uporządkowaniem swych spraw.

Organ lorda Palmerstona ma przekonanie że *Austrja tylko wielkiemi i szczeremi ustępstwami* może zachować sobie Wenecją, i że wszelkie usiłowanie zgniecenia ruchu włoskiego przez wystąpienie z swych granic, tak jak to przeszłego roku uczyniła, może tylko jej zgubę przyśpieszyć. Austrja niech bierze naukę z Włoch południowych.

Uwaga, którą przed kilku dniami uczynił lord Palmerston, że niemożnaby sobie wytłomaczyć powodzenia Garibaldego, gdyby nie stan rozstroju i zły system państwa neapolitańskiego, ta uwaga da się dalej zastosować, a czworobok fortec choćby dziesięć razy jeszcze był mocniejszy niż jest, nie pomoże wiele, jeżeli go będą bronić ludzie tak usposobieni jak żołnierze neapolitańscy.

Londyn 29 sierpnia. Biuro tel. Reutera donosi: Feldceugmeister Benedek pozostanie z pewnością na swym urzędzie w Węgrzech, aż do końca posiedzeń rady państwa. Cesarz 15 września uda się do Ischl i oczekują że posiedzenia rady państwa zamknięte będą jeszcze przed odjazdem cesarza. Sądzą że cesarz nada konstytucją.

Wiedeń 27 sierpnia. Jakkolwiek ministrowie oświadczyli na ostatniem posiedzeniu komitetu 21 członków rady Państwa, że rząd nie opiera się bynamniej temu, aby programat węgierski był rozbierany i poddany pod głosowanie komitetu, to jednakowoż prostą jest rzeczą, iż stronnictwo niemieckie przygotowuje przeciwny programat mający również być poddanym pod rozprawy rady państwa na pełnem posiedzeniu.

P. v. Teschen przedstawi raport w imieniu mniejszości komitetu zaś hrabia Clam-Martinitz jest sprawozdawcą większości.

Sądzą że posiedzenia pełne rady Państwa rozpoczną się dopiero po 1 września.

Ponieważ walka stronnictwa większości i mniejszości roztrzygnie o losach przyszłych Państwa to sprawozdawcy żądali, aby im wyznaczono cały tydzień na zredagowanie raportów tak wielkiej wagi.

Monachjum 27 sierpnia. Bawarja zawarła z Austrją przymierze, w skutek którego w razie wojny między Austrją i Włochami, wojska bawarskie zajmą Tyrol.

Karlsruhe 30 sierpnia. Dziś zamknięty został sejm. W. książe w mowie tronowej dziękował ludowi za okazaną mu miłość i wierność i wyraził zaufanie, że żadnemu zbrodniczemu pokuszeniu nie uda się rozerwać uszczęśliwiający węzeł łączący księcia z ludem. Rząd wykona to co postanowione zostało z pojednawczą łagodnością, ale zarazem i z tą stałością polegającą na wzmacniającem poczuciu swego prawa i dobrych zamiarów.

Paryż, 29 sierpnia. Depesza prywatna donosi, że p. Farini i jenerał Cialdini przybyli do Chambéry powitać Ich C. M. w imieniu króla Wiktora Emanuela, i że przyjęci zostali przez cesarza i cesarzową.

Paryż 29 sierpnia. Obiega na giełdzie pogłoska, że król Franciszek II opuścił Neapol wczoraj o godzinie 5ej wieczorem na parostatku *Stromboli*.

Piemontczycy zajęli cytadellę.

Turyn, 26 sierpnia. Dotychczasowy sekretarz francuzkiego poselstwa we Florencji margrabia de Breteuil przeniesiony został na takiż sam urząd do Berlina. Korpus ochotników zbierający się przy Castelluci w bliskości Florencji został na rozkaz rządu rozwiązany. Pobór w Romanji postępuje bez oporu ze strony ludności.

Genua 29 sierpnia. Parostatek *Anthion* który wczoraj opuścił Neapol, donosi że dnia poprzedzającego neapolitańscy jenerałowie zebrali się na konferencją, i z wyjątkiem Bosco postanowili jednomyślnie radzić królowi aby odjechał. Przy odjeździe *Anthiona* obiegała pogłoska, że oficerowie lądowi i morscy w massie podali się do dymisji.

Medjolan 28 sierpnia. Perseveranza donosi z Genui z dnia 27 że rząd neapolitański postanowił skoncentrować swe siły około stolicy ciało dyplomatyczne oświadczyło się przeciw bombardowaniu. Tutejsze gazety utrzymują, że ciało dyplomatyczne zamierza ogłosić Neapol i jego okrąg za neutralny.

(*Staats-Anz.*)

PRIMADONNA

Powiastka współczesna.

(Dalszy ciąg, patrz nr. 228.)

W dwa dni potem posłał bilecik do biura Czesława, prosząc go usilnie, aby jak najśpiesznicj przybył do jego domu. Gdy przyszedł, pan Dunin z zaczerwienionemi od płaczu oczyma ściskając go za rękę wyszepnął na zapytanie Czesława o stanie chorej córki:

— Źle! bardzo źle, z naszą Walerką drogi panie Czesławie. Tyfus się wzmaga gwałtownie, chora zrywa się ciągle we śnie, a dziś w nocy majaczyła okropnie w gorączce, skubiąc po sobie, co bywa trwożliwą wróżbą... Pana często wspomina, wymieniając zarazem imie Zofji; chcieliśmy się czegoś bliżej od niej dowiedzieć, lecz odpowiadała bez myśli, dopiero nad ranem przyszła nieco do przytomności i pierwszem słowem wzywała pana, donosząc zarazem aby posłać po niego. Niech pan pozwoli do jej pokoju, może się nieco uspokoi, dodał i poszedł ku żonie siedzącej na uboczu, aby jej w płaczu stłumionym ulżyć.

Czesław z bijącem gwałtownie sercem zbliżył się do chorej, która spostrzegłszy go uśmiechnęła się radośnie; gdy ją powitał, uścisnęła go konwulsyjnie za rękę i podniósłszy do ust, nim tenże zdołał ją cofnąć, wycisnęła na niej spalonemi usty głęboki pocałunek. Czesław rumieńcem zawstydzenia oblany, ze wzruszeniem serdecznem pochwycił gorącą jej rękę, i całując ją pocałunkiem współczucia i wdzięczności, ukląkł przy jej łóżku.

— Ach! pani, czym ja godzien takiego przywiązania?

— O! panie Czesławie, sama dusza pańska uwielbienia godna... Ja ośmielam się powiedzieć, że kocham pana, powiedzieć nad grobem to, com z trwożnem uczuciem dotąd przed panem taiła...

— O! pani nie umrze, przerwał Czesław ze łzami, pani już zdrowsza widocznie...

— To złudzenie, mówiła dalej przerywanemi słowy, ach! czemu ja nie byłam tak piękną jak Zofja!...

— Ja z panną Zofją już się nie widuje wcale, rzekł Czesław, ja panią cenię stokroć wyżej niż pannę Zofją...

— Ach! czy to prawda, panie Czesławie?

— Bóg świadkiem słów moich! jak pani wyzdrowieje, to się o tem sama przekona zupełnie...

— Ach! panbyś nie oddał mi serca, przemówiła z wahaniem, błyszcząc dziwnie spłomienionemi oczyma...

— Nie znalbym innego serca, prócz serca pani! rzekł z mocą Czesław, a szlachetną miłość pani godniebym uczcił.

— Pan jesteś dobry, zacny... uczyniłbyś może poświęcenie, wiedząc, że umarłabym z żalu, gdybyś pan wzgardził mojem uczuciem... Dziękuję panu, mówiła dalej, za łaskawe przybycie, uspokoiłam się nieco... a miałam sen straszny tej nocy... Śniło mi się, żem na Powązkach z grobów białe zrywała lilje i głowęm sobie niemi wieńczyła... Wtem burza zahuczała okropnie... a ja uciekając przed piorunami i deszczem, cała biało odziana, schroniłam się do kościoła... W kościele... ach! straszne wspomnienie... w kościele przed ołtarzem pan klęczałeś z Zofją i kapłan wam stułą ręce połączył..... Upadłam zemdlona i już nic więcej nie pamiętam...

Kończąc opowiadanie, podniosła chustkę do oczu.

— Sądzę, rzekł Czesław, uścisnąwszy jej rękę, że pani w sny nie wierzy? Pani będzie zdrową, a ja szczęśliwy, gdy potwierdzę to, z czém się dzisiaj zwierzyłem.

— Dziękuję panu serdecznie!.. i niech pan mi wybaczy, żem niegdyś niepokoiła go beziminiennemi listami, lecz oceniłam od pierwszego widzenia szlachetne serce pańskie, a o pannie Zofji tak wiele słyszałam!.. Wspólnie więc z panem Władysławem chcieliśmy udzielać przestróg życzliwych.

Gdy wszedł lekarz odwiedzający chorą, Czesław ze ściśniętem sercem od żalu, pożegnał Walerją, przyrzekając na jutro wizytę.

W dziwnym stanie było to serce Czesława! Z jednej strony zagościło w niem uwielbienie ku najpiękniejszej w świecie duszy Walerji, rosnąc powoli w silny stopień przywiązania, z drugiej miłość niewygasła ku najpiękniejszej z panien Zofji, raz głęboko zakorzeniona upominała się o swoje prawa... Na pomoc zajaśniała parka czarnych oczu szukających, jak się to niegdyś zdawało, w duszy Czesła-

wa odpowiedzi dla siebie; cudna twarzyczka, powiewna kibić i ten szyk dystyngowny pełen najestetyczniejszych poz, wszystkie te nagle przyzwane wspomnienia majaczyły przed duszą Czesława... Lecz tejże chwili owiał mu serce chłód śniegiem jaśniejących lic, a promienne uśmiechy skierowane w poufnych rozmowach na Harpiona, paliły mu serce zazdrością, która jeżeli jej rozsądek przyjdzie na pomoc, w lekceważenie zamienić się może. Czesław już blizkim był tego, zostając jeszcze pod wpływem serdecznych słów chorej Walerji, a w każdym razie czuł, że przywiązanie jego ku niej w wyższe uczucie łatwoby przeszło.

— Panie życia i śmierci! szeptał wracając ulicą, spraw to swą mocą, aby wyzdrowiała ta, która prawdą słów swoich, swem wielkiem sercem zobowiązała mnie na zawsze. Choćbym miłości mej ku Zofji przytłumić nie był w stanie, to z zaparciem się własnego szczęścia otoczę najwyższem, ile będzie w mej mocy, przywiązaniem Walerją, aby jej dusza godna poświęcenia mego, nie czuła rozdziału w miłości.

Tak błagał, a Bóg inaczej rozporządził Opatrzną swą wolą! Zacna Walerja nie mogła przetrzymać 14go dnia tyfusu i nazajutrz po odwiedzinach Czesława święta jej dusza wzleciała w grono aniołów, aby z wysokośc spoglądać na chmurną ziemię i wymodlić promienie szczęścia na dusze sobie podobne, a zwichnięte na drogę prawą sprowadzić.

XII.

Pożar i album primadonny.

Bo kobieta to twój cień,
Który słońce sprawia w dzień:
Gdy ją gonisz, ona stroni,
Gdy ty stronisz ona goni.
Alfred de Musset.

Za czasów dawnych, rycerz i dziesiątek lat strawił na przełamywaniu zapor, by posiąść serce bogdanki; a jeszcze dawniej, jak nas uczą podania, bohaterowie musieli żelazne trzewiki schodzić, kij mosiężny podpieraniem zetrzeć na listek, i beczkę łez napłakać, by rękę cud-dziewicy otrzymać. Dziś gdy życie koleją żelazną pędzi, dosyć i dwóch lat niecałych, jak to zobaczymy, by większe wypadki na drodze miłosnej wywołać.

* * *

Była już jesień. Wyśnione lilje przekwitly z latem na grobie Walerji; pożółkły drzew liście w spacerowych ogrodach Warszawy; słońce babiego lata osrebrzyło pasma pajęczyny, błąkającej się w przestworze; a ciepły wiatr lecący z dumami od pól Grochowskich na stołeczne wyżyny, wyrywał westchnienia każdemu, kto ze Zjazdu sercem na świat spoglądał.

Na galerji przy budce strażniczej Zjazdu siedział Czesław posyłając tęskne oko na spłowiały krajobraz zawiślański, otoczony w dali koroną lasów zamglonych, gdy ktoś go po ramieniu uderzył.

— Władysław! zawołał uradowany, jakto? już przyjachałeś z urlopu?

— Alboż nie czas? miesiąc bawiłem na wsi, i właśnie co tylko wysiadłem z wagonu; pośpieszyłem do ciebie na Kanonją, ale powiedziano mi, że już tam od kwartału nie mieszkasz? Poszedłem potem na miasto i cieszę się, że cię spotkałem. Czemuż opuściłeś tak wygodne mieszkanie?

— Dla dziwnych powodów, wyprowadziłem się z Kanonji na Królewską ulicę, odpowiedział Czesław. Moja gospodyni konserwatystka, jak ci wiadomo zatwardziała we wszystkiem na drodze komornego ciągle jest postępową. Pstatni powód podwyższenia mi opłaty był ten, że będę miał piękniejszy widok z okna, bo most na Wiśle budują.

— Wyborne! to coś podobnego i mojego gospodarza się trzyma; kazał niedawno lokatorom wszystkim płacić więcej, aby sobie na nas to odbił, co musiał zapłacić za karę policyjną, że mostek pod bramą dziurawy. Ale pójdźmy już ztąd Czesławie.

— Owszem, posiedź jeszcze chwilę ze mną; patrz jaki ztąd piękny widok na Wisłę, na ten las masztowy żaglowych berlinek... Alboż w mieście zobaczysz taki cudny zachód na niebie, jak ten oto śród grupujących się fantastycznie chmur?... Wierz mi, żadnej pory tak nie lubię jak to nasze, pogodne zawsze babie lato, jak tę tęsknotę w powietrzu jesiennem rozlaną! Ach! lubię wtedy dumać po całych godzinach...

— I o czem, ciekawym bardzo?... Na mnie żadna pora wpływu nie wywiera... Aha! domyślam się teraz, wszakże Zofją na jesieni pierwszy raz ujrzałeś?

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Gdańsk 25 sierpnia 1860 r.—W całym upłynionym tygodniu z wyjątkiem jednego dnia, mieliśmy codzienne ulewy, które przeszkadzały zbiorom i niedozwoliły sprzątnąć już skoszonego zboża. Na polach leżące lub stojące na pniu plony porastają, a kartofle ogólnie chore. Ziarna i słomy wielka urodziła się massa, ale wszystko będzie mniej więcej porosłe i nędzne, przynajmniej w naszych okolicach.

Targi angielskie po długiej obojętności stanowczo zaczęły się podnosić a w ciągu tygodnia notowano pełnych 3 szyl na kwarterze podwyższenia. Zbiory w Anglji nie zaczęte, ziarno nie dojrzewa, a żniw ogólnych zaledwo w połowie września spodziewają się. Nikt w Anglji na obfitość nie liczy, a na liche gatunki wszyscy są przygotowani.

We Francji środkowej i północnej żniwa są w trakcie; ale dla bezprzestannych deszczów nie mogą postępować, i losy zbiorów są bardzo wątpliwe. Z tego powodu ceny zboża na wszystkich bez wyjątku targach się podniosły. Rząd zniósł cło wchodowe od zboża.

Toż samo o Belgji i Hollandji możemy powiedzieć.

Na naszej giełdzie pod wpływem pomyślnych wiadomości z targów angielskich ceny znacznie przybrały, a w dniu dzisiejszym za bardzo piękną 135 fun. ważącą pszenicę osiągnięto 710 guld. Mieliśmy łatwy odbyt i w obec zagrożonych angielskich tudzież francuzkich zbiorów spekulanci nabrali odwagi.

Świeże próby pszenicy bez wyjątku są w gatunku nędznym, a żyta wilgotne, często do młyna niezdatne. Ochota więc do kupna ogranicza się do starego suchego ziarna, ale zasoby Gdańskie tak się wyczerpały, za parę tysięcy łasztów pięknej pszenicy nie znalazłoby się w pierwszych rękach.

Sprzedano w ciągu tygodnia pszenicy łasztów 1065, żyta 355, grochu 20.

Płacono korzec warszaw.
za łaszt wagi holl. Guld. Prus. wag. pol zł. gr. zł. gr.

Pszenicy	125	$11^{7}/_{8}$	530	615	235	240	43	6	50	—
	129	131	600	$63^{2}/_{2}$	243	247	49	—	51	20
	$13^{2}/_{3}$	133	655	630	249	250	53	8	51	14
	—	135	—	710	—	254	—	—	57	25
Żyta śwież.	—	125	318	345	—	235	27	15	30	6
„ polsk.	—	125	315	345	—	235	27	15	30	6
Grochu	—	—	340	380	—	—	29	23	33	10

Toruń przebyło pszenicy łasztów 67, żyta, grochu 3, rzepaku 38, belek dębowych 148, sosnowych 4,644.

Woda opddła na sa stóp 2.

Drzewa sprzedano:

Okrąglaków 7000 kopa od 480 do 610 tal.
Belek 4000 kubik od 7 do $8^{1}/_{2}$ sr. gr.
Murłat 3000 „ $5^{1}/_{2}$ 6 „ „
Dębiny 2000 „ $11^{1}/_{4}$ „ „
Klepki pipówki od 38 do 39 tal.

Kursa zamian: Londyn 6, 18, Hamburg 150, Amsterdam 141. Aleksander Makowski et Comp.

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 20 sierpnia (1 września) 1860 r —Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*